

Mrok, wszędzie mrok. Na samym szczycie wszystko wydaje się takie ponure. Smukłe ciemno-zielone czubki drzew przebijają się przez gęstą mgłę. Chmury wyglądają tak, jakby zaraz miały runąć na ziemię pod ciężarem wody. Co jakiś czas można słyszeć skrzeczące głosy wron z oddali.

Wszystko dookoła nie ma już sensu. Powtarzanie tych samych czynności wykańcza mnie doszczętnie. Wieczne wędrowanie było tylko początkowo dobrym pomysłem. Po czasie jednak zacząłem odczuwać wielką pustkę. Teraz nie mam gdzie się podziać. Zostałem kompletnie sam. Jestem zdany tylko na siebie. Mam dość bólu całych stóp i łydek od wiecznego chodzenia, całe są w pęcherzach. Ręce też mam obdarte od trzymania się kurczowo lin do wspinaczki.

Chcę przestać czuć się okropnie. Nie mam marzeń i chęci do czegokolwiek. Nie znam już nikogo Zresztą jak mam znać innych, skoro nie znam siebie. Kończę z tym! Wystarczy zrobić krok. Moje męczarnie dobiegną końca.

Widzę jak drobne kamyki osypują się spod moich stóp, ale chwila, co się stanie z moimi wspomnieniami, gdy umrę?

Odejdą razem ze mną w niebiosy?

Przejdą do myśli kogoś innego?

A może po prostu znikną, tak samo jak ja?

Nie, nie mogę na to pozwolić! To ostatnia rzecz, która została mi po rodzicach. Może czekają gdzieś tam na mnie lub szukają swojego kochanego podróżnika!? Jeszcze nie wszystko stracone!

Zaczynam cofać się, by nie stać przy samej krawędzi. Rozglądam się dookoła i wdycham wilgotne, chłodne powietrze. Teraz zaczynam dostrzegać prawdziwe piękno krajobrazu, który rozpościera się pod moimi stopami. Zauważam, że mgła wcale nie jest przygnębiająca lecz wygląda jak srebrna płachta, którą ktoś rozciągnął po małych zielonych igiełkach, które mienią się jak drobne kryształki. Chmury wcale nie są ciężkie i mimo, że są ołowiane szybują po niebie z lekkością. Słyszę też, że wrony to nie jedyne ptaki, które wydają z siebie tutaj głos. Słychać również sroki, kukułki i wróble, które poćwierkują wesoło fruując pomiędzy drzewami.

Powolnym i ostrożnym krokiem zaczynam schodzić ze stromego szczytu. Czuję na twarzy delikatny wiatr, który rozwiewa moje jasne kosmyki włosów. Tu na górze jest naprawdę pięknie. Jeszcze kilka skałek i będę na dole. Ale chwila, co to za pęknięcie? A tu kolejne? Robi się ich coraz więcej. Czuję jak ziemia zaczyna uciekać mi się spod nóg. Nie chcę umierać!

Zapada cisza, błoga cisza, którą przerywają pojedyncze rozmowy ptaków. Co się stało z duszą i marzeniami podróżnika? Nikt tego nie wie. Dokąd odszedł, gdy jego bezwładne ciało spoczęło u stóp góry? Tego też nikt nie wie. Można tylko mieć nadzieję, że znalazł w końcu spokój i nie będzie już męczyć się co dnia sam ze sobą. Szkoda, że dostrzegł piękno świata zbyt późno, a może dobrze, że w ogóle zdążył je zauważyć.